





NA MOIM EKRAŃNIE

"Informacja"

Przy stolniczku, za okienkiem siedzi informator ob... mniejsza o nazwisko. Nie odgrywa to żadnej roli.

Informator mruknął coś pod nosem zliczając długie szeregi cyfr. 1234... i 1026... i 576... i 983... to razem...

Mieszkam w domu Zarządu Budynków Mieszkalnych — przedstawił się interesant. Zarząd budynków na czwartym piętrze, pokój 123 — odburknął informator.

Budynek ten przeznaczony do stał do rozbioru... tłumaczył interesant.

Nadzór budowlany, I piętro, pokój 17 — wrucił informator, nie przestając zliczać szeregu cyfr.

Ostanio jednak komisja orzekła, iż będzie on jeszcze zdalny do użytku do przeprowadzenia remontu... Referat budownictwa — ob. Pszczółka, II piętro...

Aby jednak przeprowadzić remont musimy... ciągnął niezmiernie wanie pentent. Podania o przydział materiałów budowlanych ob. Raczek na III piętrze...

musimy — kończył interesant — mieć poświadczenie komitetu do mowego, że... Referat komitetów domowych i blokowych przeniesiony jest na ulicę... wyjął informator, kładąc zamaszty podpis pod obliczeniami.

Poświadczenie już jest. Chodzi tylko o pieczęć, którą zabrał ze sobą do pracy przewodniczący komitetu — zakończył z westchnieniem interesant. Skargę na przewodniczącego można złożyć w biurze skarg i zażalenie, pierwsze piętro, pokój 28. Kiedy właśnie on tu pracuje. To właśnie pan... Przed stolikiem wita się długa kołtarka pragnących zasięgnąć informacji...

Na tkaninach kwitają wzory Gdy fabryka zmienia się w szkołę Praktyki wakacyjne pomocą w opanowaniu zawodu

BYŁO to gdzieś pod koniec czerwca. Choć pogoda raczej nie zachęcała do spacerów — wiał chłodny wiatr i niebo przysłaniały chmury — w Parku 1 Maja znalazło się kilku amatorów wieczornej przechadzki. Siedzieli na ławkach lub spacerowali alejkami, chłonąc z zadowoleniem ciszę i spokój parku.

Nagle na głównej alejce pojawiła się dość głośnie i liczna grupa młodzieży z tekami i blokami rysunkowymi pod pachą. Jak wróble obsiedli dwie sąsiadujące ze sobą ławki, wiodące ożywioną dyskusję.

A ja ci powiadam, że nam plastynom z takiej praktyki nic nie przyjdzie. Poznasz produkcję, będziesz wiedziała jakim tam procesom poddaje się tkaninę, nim jest gotowa. Ale ani rysować, ani projektować lepiej po tym nie będziesz — perorował młodzieniec w kracastej marynarsce, którego prawa ręka uzbrojona w fajkę, zakreślała w powietrzu artystyczne kręgi.

Oczywiście jak trzeba, to się na tę praktykę pójdzie, nie myślę się jednak tym zbyt przejmować. Nie masz racji — odparowała energicznie dziewczyna, która słuchała słów kolegi z widocznym zniecierpliwieniem.

A my jednak wierzymy, że nam się praktyka przyda i to bardzo. Taki „artyysta”, taki „malaaarz” jak ty, właściwie nie potrzebnie czas marnuje chodząc do Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych, skoro już i tak zjadł wszystkie rozumy.

Hanka, nie obrażaj go — upomniał spokojnie inny kolega. — On teraz tak śpiewa dla fasonu, bo nabilił sobie głowę fałszywymi pojęciami o sztuce. A później zmądrzeje i będzie inaczej mówił... Gdzie się teraz ów zarozumiały „artyysta” podziwia, trudno sprawdzić. Prawdopodobnie odbywa w którejś z fabryk swą praktykę. Praktyka wakacyjna obowiązuje przecież wszystkich studentów wyższych uczelni i szkół zawodowych.

Choć nie możemy go znaleźć, warto się zastanowić, jak sobie radzi wśród maszyn, w atmosferze wytężonej pracy ludzkiej, będąc sam daleko od życia. Bo poglądy, jakie reprezentował, to resztki dawnego drobnomieszczanckiego spojrzenia na twórczość artystyczną, którego hasłem była „sztuka dla sztuki”.

Dziś inaczej na te sprawy patrzymy. Może i on zmieni swój stosunek do sztuki. A praktyka wakacyjna niewątpliwie taką zmianę przyspieszy. Bo jak wygląda praktyka studentów WSSP? Zajrzyjmy do zakładów im. Dzierżyńskiego. Pracują tam obecnie trzy słuchaczki Szkoły, które ukończyły drugi rok studiów: Zofia Lipińska, Barbara Podgórska i Helena Kubiak.

Nie wyobrażałyśmy sobie nawet, że praktyka będzie tak interesująca i pouczająca — mówi Zofia Lipińska. — Dopiero teraz widzę, jakie mamy możliwości w naszej dziedzinie, w dziale wzornictwa. Dotychczas miałyśmy o tym tyle pojęcia, co o „niebieskich migdałach”.

I wszyscy w fabryce mają do nas tak serdeczny stosunek — dodaje Hanka Kubiak. — Robotnicy nam wszystko chętnie objaśniają, troszczą się o nas... A już najbardziej majster z farbarni Małcki. Opowiadał mi nawet o różnych pomysłach racjonalizatorskich, że bym się zastanowiła, czy sama też czegoś nowego do produkcji nie mogłabym wnieść.

Dość, naprawdę dużo się tu uczymy. Najmniej ze wszystkich trzech dziewcząt mówi Barbara Podgórska. Tylko słucha, a oczy jej błyszczą rozbawieniem z powodu entuzjazmu koleżanek.

Od początku wiedziałam, że tak będzie — mówi w końcu. — Bo tu jest nasze miejsce, przy produkcji będziemy pracowały po studiach. Będziemy starały się podnieść estetykę, a więc i jakość tkanin. Dlatego też tego nie miała rozumieć załoga fabryki? Ludzie rozumieją i chcą nam pomóc w zdobyciu możliwie największych kwalifikacji.

Tak jest rzeczywiście. Praktykantkami, a jest ich w zakładach im. Dzierżyńskiego kilkunastu, opiekują się serdecznie wszyscy, począwszy od referentki szkoleniowej Bobrzakowej, a skończywszy na robotnikach.

A i młodzież traktuje swe praktyki wakacyjne poważnie, z pełnym zrozumieniem. Coraz mniej jest wypadków lekceważenia, z którymi spotykaliśmy się jeszcze w latach ubiegłych. Młodzież wyrasta na świadomych i wartościowych budowniczych socjalizmu. — Kończący się miesiąc rozpoczną się zajęcia w szkołach. Rodzice zastana wiają się już nad kompletowaniem garderoby dla swych dzieci. Jakie ubranko sprawić chłopcu, jaką sukienkę dziewczynce, żeby byli ładnie odziani i... niedrogo? Najwłaściwszym i najbardziej ekonomicznym ubiorem dla dziatwy szkolnej jest mundur. „Spólnota Pracy” przygotowała ponad 2 tysiące mundurków szkolnych, które rozpraszane są już między sklepy konfekcyjne MHD, PDT i PSS.

Mundurki, wykonane z granatowego bostonu 30, 50, 60 i 80 proc. wełny wyglądają b. ładnie i kosztują od 157 do 425 złotych. Mały reportaż W klinice wozów tramwajowych Nie wszyscy jeszcze wiedzą, że przy ul. Tramwajowej wybudowano specjalną klinikę. Będzie to „klynika” dla wozów tramwajowych, mówią inaczej — centralne warsztaty naprawcze.

Jest to jedna z największych inwestycji, które mają być oddane do użytku jeszcze w tym roku. Drobne roboty naprawcze przeprowadzają dotąd w poszczególnych zajezdniach, kapitalne zaś remonty w warsztatach na Helenówku i Chocianach. Nic więc dziwnego, że warsztaty te, ciasne i źle wyposażone, nie mogły na czas przeprowadzić naprawy uszkodzonych wozów. Powodowało to uszczuplenie taboru i niewygodę dla pasażerów.

Pomogą wspólnemu dziełu Tysiące kobiet rozpoczęło ostatnio pracę zawodową w łódzkich fabrykach i instytucjach W ciągu pierwszego półroczia br. otrzymało zatrudnienie w przemyśle, transporcie, handlu społecznym i innych dziedzinach życia gospodarczego w Łodzi ponad 9 tys. kobiet, nie pracujących dotychczas zawodowo.

Co nowego w łódzkich teatrach?

Najbliższą premierą Teatru Małego w Łodzi będzie komedia muzyczna Labiche'a „Ślimkowy kapeluszyk” w inscenizacji i reżyserii Jerzego Merunowicza. Teatr lalek „Arlekin” wystawi baśń „Cudowna lampa Alladyna” dramatyzowaną przez Henryka Ryla. Teatr Lalek „Pinokio” przygotowuje „Zieloną ruń” Jerzego Zabrowskiego — sztukę o tematyce z czerpniętej z życia harcerskiego.

Działki pracownicze spiżarnią rodziny



Starannie uprawiane, nawet niewielkie działki pracownicze, dają okazałe zbiory warzyw i owoców. Oto Jadwiga Krasowska w otoczeniu swych dzieci, które jej pomagają, starannie uprawia swą działkę przy ulicy Polnej w Warszawie.

NASI CZYTELNICZY PISZĄ

Co na to Wydział Zdrowia?

Kochany Expressie! W domu przy ul. Montuszkki 5 mieszki się Centralna Poradnia Ochrony Macierzyństwa i Zdrowia Dziecka. Dom ten zajmowany jest częściowo także przez osoby prywatne. Do poradni poza dziećmi zdrowymi przychodzą również dzieci chore na koklusz, biegunkę, odrę itd. Lokatorzy przechodząc do kuchni lub łazienki muszą się ciągle stykać z pacjentami czekającymi w korytarzu.

Ponieważ mam dwoje dzieci, jedno cztery lata, drugie zaś trzy miesiące — żyję w ciągłej obawie, że zarażą się one od przychodzących do poradni chorych.

Tę drogą zwracam się do odpowiednich władz z prośbą o pomoc, o izolowanie naszych mieszkań od poradni lub ewentualne przyznanie nam lokali zastępczych.

Lesława Bondarczuk ul. Montuszkki 5 m. 22 Wyniku naszych interwencji ciężko chorych, nawet nie należącego do danego rejonu, będzie się kierować do ordynującego w ośrodku lekarskim, aby im udzielił pierwszej pomocy. leżące na placu przy ul. Rudzkiej 110 resztki cegieł i gruzu po rozebraniu domu będą usunięte.

WACEK: — Dokąd oni znowu nas prowadzą? WICEK: — Do komisji werbunkowej. Farsa musi być odegrana do końca. To ma tak wyglądać, że my się sami zgłaszamy na wyprawę do Korei, rozumiesz? WACEK: — Ale tu strasznie... Br... Aż ciarki przechodzą... WICEK: — Popatrz na te typy na ławce. Nie powiem, żeby ci osobnicy wyglądali sympatycznie... BILL: — How do you do? Jak się masz „Ślepy Ryju”? Dawno nie widzieliśmy się. „ŚLEPY RYJU”: — Od czasu jak machnąłem bank w Chicago. Też je dziez na Koreę? Masz rację, dobrze płacą, więc trzeba pracować. WACEK: — Przecież to bandyci! Specj liści od „mokrzej roboty”? WICEK: — A coś ty myślał? Ze porządni ludzie zgłaszają się na wyprawę przeciwko bezbronnej ludności? (Dalszy ciąg jutro.)

